

Czy w zdobywaniu gór jest sprzeczność?

W niniejszym artykule chciałbym postawić kilka pytań dotyczących wspinaczki górskiej, a w szczególności himalaizmu.

Potrzeba wspinania się wypływa z wielu źródeł, nie ma dwóch alpinistów, których motywacje byłyby takie same. A jednak osiągnięcia w tej dziedzinie są oceniane z bardzo wąskiej perspektywy, co odzwierciedla niektóre najgorsze cechy współczesnego społeczeństwa. Nacisk kładzie się na współzawodnictwo. O osiągnięciach decydują tak powierzchowne czynniki jak ilość odbytych wspinaczek oraz stopień ich trudności, a także wysokość zdobytych szczytów. Ta powierzchowność wywodzi się ze stereotypowo rozumianej skali „trudności”. Każdy człowiek ma swoją własną „miarę” osiągnięć i sukcesów, która odnosi się nie tylko do osobistych celów, ale także uwzględnia przebyty trening i wiele innych elementów, które oczywiście są ignorowane w sportach opartych na rywalizacji.

Istotny jest także rozgłos i szczegółowe relacje ze wspinaczki, co ma ułatwić bezsensowne porównania. W konsekwencji większy wpływ na decyzję o tym, gdzie i jak się wspiąć mają przeczytane raporty i pobieżne oceny, niż pragnienia pojawiające się spontanicznie *podczas* wspinaczki. W górach najpiękniejsze, lub z innych względów godne uwagi, miejsca bardzo często znajdują się wzdłuż krawędzi przepaści, a nie na (geograficznym) szczycie, który bywa miejscem niezbyt ciekawym. Niemniej jednak ludzie wchodzą lub wręcz wdzierają się na szczyt we mgle, tylko dlatego, aby „zakończyć” wejście - tak, jakby wspinaczka jako przeżycie lub osiągnięcie mogła być oceniana czysto mechanicznie, bez żadnego odniesienia do cech charakterystycznych dla ludzi.

Ten nieludzki aspekt wspinaczki bardziej niż gdzie indziej daje się zauważyć w Himalajach. Gdy po II wojnie światowej główną siłą napędową stał się szowinizm, ekspedycje przekształciły się w oblężenia na wzór militarny. Góry były „podbijane” - fatalne określenie - a „sukces” gwarantowała praktyka wysyłania kolejnych ekip himalaistów, którzy raz za razem ponawiali atak. Pojawiają się już na szczęście głosy sprzeciwu wobec bezczeszczenia gór przez śmietnik, jaki pozostawiają po sobie ekspedycje, ale protest przeciw tej bezwartościowej formie „kolekcjonowania szczytów” wciąż jest zbyt słaby. Tak negatywny stosunek wobec dominującego trendu może wydawać się fanatyczny i sądzę, że tylko niewielu alpinistów doświadcza gór tak jak ja, jest nas jednak więcej niż to się na ogół zakłada. Nasze szeregi rzedną na skutek presji konformizmu oraz - w przypadku młodych alpinistów - z powodu konieczności zdobycia odpowiedniej reputacji, aby zagorzale współzawodniczący i żądni autorytetu starsi włączyli ich do swych ekspedycji.

„Góra była uważana za szczyt nie do zdobycia...” - to jeden ze szczególnie zastarzałych stereotypów literatury wspinaczkowej. Dosłowna interpretacja może być w tym przypadku błędna. W dużej mierze niedostępność gór ma znaczenie symboliczne. W mitologii i poezji wielu kultur góry są istotnie „niedostępne”. Symbolizują majestat, wzniosłość i doskonałość, *do których się dąży*. Pokrewna tej symbolice jest rozpowszechniona obawa przed górami pojmowanymi jako „wyzwanie”. Tak więc utożsamianie uwieńczonej sukcesem wspinaczki na święte szczyty Himalajów z ich *podbojem* można uznać za nic innego, jak tylko infantylne świętokradztwo: w ten sposób współzawodniczący himalaiści przekonują siebie, że są w stanie dokonać *niemożliwego*. Zapominają jednak, że zależą od kierownictwa wyprawy i infrastruktury, podobnie jak zapominają o swoim długu wobec starych symboli. Gdy ich „nowoczesny” styl życia stanie się powszechny, góry będą pewnego dnia postrzegane tylko jako złoża minerałów, a wspinaczka stanie się bezsensowna.

Moje słowa nie mają pobudzić do działania alpinistów podzielających te poglądy, którzy są jednak zbyt nieśmiali lub skromni, żeby spróbować coś zmienić. Niech kwitnie różnorodność pobudek i metod, ale zgódźmy się także, że żadna wizja wspinaczki nie może dominować na tyle, aby psuć

przyjemność i przeżycia innych, zarówno obecnego, jak i nadchodzącego pokolenia wspinaczy. Gwarantem tej różnorodności może być zmiana postawy na tę bliższą naszej, jako że „nastawienie na sukces” jest w swej istocie bardzo destrukcyjne - poważnie zagraża innym punktom widzenia. Taka zmiana może być dzisiaj możliwa, w nowej atmosferze świadomości ekologicznej będącej efektem przekroczenia przez technologię istotnych granic życia.

Prof. Arne Naess

Tłumaczenie: Tomasz Tałuc

Na podstawie *Resurgence* red. Anna Nacher